

W prasie drukowanej, internetowej, czy nawet telewizji – w ostatnim czasie o fermach wielkopowierzchniowych mówi się wyłącznie źle, a przecież duża produkcja to również bezpieczeństwo żywnościowe kraju (w poprzednim ustroju Polska żywiła Europę). Projekt ustawy KUP, który przygotowuje Ministerstwo Infrastruktury w zakresie odnoszącym się do ferm wielkopowierzchniowych i uzależniających ich budowę od istnienia mppz jest pomyłką i dla mnie osobiście pokazuje, że pomysłodawca ma bardzo wycinkową wiedzę na temat przedmiotu, którym się zajmuje (można zakazać i co dalej?)

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że około 30 % powierzchni kraju ma uchwalone miejscowe plany przestrzennego zagospodarowania – to oznacza, że inwestycje w nowoczesne rolnictwo staną. Jesteśmy świadkami i zakładnikami używania różnego rodzaju argumentów środowiskowych i społecznych, które mają doprowadzić do tego, że rolnictwo nie będzie się rozwijało.

Często zdarza się tak, że osoby z miast kupiły nieruchomości na terenach wiejskich (które naturalnie przeznaczone są do produkcji roślinnej i zwierzęcej), a później protestują – w miejscach gdzie takie obiekty naturalnie powstają. Doszło do zmiany struktury wsi i małych miasteczek na skutek tego, że istniejące mppz w latach 80/90 zostały uchylone (plany wyznaczały gdzie mamy zabudowę mieszkaniową wielorodzinną, domy jednorodzinne, tereny przemysłowe, tereny rolnicze) – kiedyś istniała zwarta zabudowa wyznaczająca kierunki rozwoju wsi, czy miasteczka; obecnie można kupić działkę rolną (klasa V – VI) poza wsią czy miasteczkiem, gdzie dookoła jest pole, odrolnić ją, zrobić budowlaną i wybudować dom lub osiedle domków jednorodzinnych, a później protestować gdy powstaje ferma na ternie, który naturalnie jest do tego przeznaczony.

Obecnie na terenach przemysłowych mamy np. domy jednorodzinne i zakłady produkcyjne – to rodzi konflikty społeczne – a ja stawiam pytanie kto wydawał decyzje administracyjne i pozwalał budować domy tam gdzie ich nie powinno być?

Osoby, które używają argumentu „nie zgadzam się na budowę, bo śmierdzi” tracą zdolność racjonalnego myślenia (to jest aberracja). Zapominają o tym, że nawozy które powstają na fermach są nawozami naturalnymi, którymi nawożona jest gleba i jest to dobre dla gleby oraz roślin, które tam będą rosły. Zapominają o tym, że swoje domy opalają węglem, a niektórzy nawet palą w piecach śmieci, które winny być zutylizowane. Tego czego nie widzą, tego czego nie czują – uważają za zdrowe (mam na myśli benzopiren, który jest bardziej szkodliwy niż zapachy pochodzące z ferm).